

O Dolnym Śląsku

Pragnących

wypoczywać z dala od zgiełku, szukających ciszy i spokoju, kontaktu z naturą zachęcam do odwiedzenia nie tylko tych najbardziej znanych miejscowości takich jak Kudowa, Karpacz czy Szklarska Poręba, a pragnących jeździć na nartach zastanowienia się nad wyborem lekkiego sprzętu biegowego i śladowego. Może warto nie tylko latem odwiedzić Stronie, Łądek, Międzygórze, Duszniki, Podgórzyn, Przesiekę, czy Swieradów. A może Bielice, Gierałtów, Długopole, Porębę, Radków, Sokołowsko, Janowice... długo by można jeszcze wymieniać. Przed pół wiekiem, wiele tych, dzisiaj na nowo odkrywanych miejscowości było tętniącymi życiem ośrodkami letniego i zimowego wypoczynku. Dziś na nowo odradza się tam życie turystyczne. Nawet w niewielkich miejscowościach otwarto wiele pensjonatów, a niektóre wiejskie zagrody zamieniono na agroturystyczne gospodarstwa, gdzie za niewielką opłatą, stworzono turystom i wczasowiczom nie tylko dobre warunki do wypoczynku, ale prawdziwie domową atmosferę. Niestety w wiele z nich nie jest zimą wykorzystanych. Mimo że od wielu lat wędruję na śladowkach i nartach biegowych po sudeckich szlakach nie znalazłem odpowiedzi na pytanie dlaczego tak niewielu narciarzy wybiera u nas tę formę wypoczynku. Kiedy ze względu na wystające korzenie i kamienie nieczynne są nieliczne trasy zjazdowe, w Masywie Śnieżnika, na grzbiecie Gór Bystrzyckich, w Górach Suchych czy Górach Izerskich panują idealne warunki do wędrowki narciarskiej. Dla śladowców sezon zimowy trwa zazwyczaj znacznie dłużej.

Zadaje

sobie pytanie dlaczego Niemcy, Austriacy, Szwajcarzy, Francuzi, Kanadyjczycy, mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, nie mówiąc już o Skandynawach masowo używają lekkich nart biegowych i specjalnie przeznaczonych do uprawiania turystyki nart śladowych, u nas gdzie panują wręcz idealne warunki do uprawiania tej formy zimowego wypoczynku, tak niewiele osób wyrusza zimą na narciarskie wędrowki. Wyprzedzając po drodze turystów brnących w głębokim śniegu, zastanawiam się dlaczego nie przypięli oni nart. Było by im łatwiej zimą wędrować po górach. Przecież już za kilkaset złotych można bez trudu na giełdzie kupić, przywożony właśnie z krajów gdzie wiele osób uprawia tę formę narciarstwa odpowiedni sprzęt. Z zazdrością patrzyłem na wbite w śnieg przed schroniskami u naszych południowych sąsiadów narty. Setki par nart.

Dlaczego

toczy się boje, o dewastujące krajobraz, nowe trasy zjazdowe, wyciągi narciarskie, gdy tymczasem niewykorzystane są setki, tysiące, dziesiątki tysięcy kilometrów (to wcale nie przesada) szerokich, zbudowanych przeważnie w XIX i w pierwszej połowie XX wieku leśnych dróg. Wiele z nich ma jeszcze starszy rodowód jak choćby Wysoka Droga w Górach Suchych (na jej odcinkach rozgrywany jest w okolicach schroniska "Andrzejówka" "Bieg Gwarków"), która funkcjonowała już w końcu XIII i na początku XIV wieku. Strzegły jej dwa zamki: Radosno i Rogowiec. Ich ruiny możemy dostrzec podczas narciarskiej wędrowki. Jeszcze starsza jest Babia Ścieżka prowadząca do przedchrześcijańskiego ośrodka kultowego. Przypuszcza się że przejście zwane Śląskim Traktem mogło być już znane u schyłku ... neolitu.

Większość

sudeckich szlaków to szerokie na kilka metrów drogi leśne o łagodnym (ważne dla początkujących narciarzy) przebiegu, ze zbudowanymi na nich mostkami i przepustami odprowadzającymi nadmiar wody, które służyły i służą leśnikom do wywozu drewna, chrustu, nasadzeń i związanych z tym prac pielęgnacyjnych a narciarzom turystom umożliwiają wielogodzinne wędrówki. Podam tylko kilka przykładów. W Okolicach Łądko Zdroju w Górach Żółtych odnajdziemy sieć dróg jak np. Wielką Okólną, do której dochodzi Mała Okólna, z której bez trudu wejdziemy na Solną, Jelenią, Bukową lub Orlą Drogę...dość- nie wymienię ich wszystkich. W ten sposób nie oddalając się zbyt od miejscowości w której mieszkamy możemy bez trudu ułożyć sobie różnorodne warianty wędrówek.

Dla

szukających większego wysiłku turystów proponuję udać się w rejon Masywu Śnieżnika. Na Halę pod Śnieżnikiem prowadzi kilka dróg dojściowych. Tak się składa że wbrew opinii autorów przewodników, większość letnich wyznakowanych szlaków górskich w niewielkim stopniu nadaje się do wędrówek narciarskich - często stromo pną się ku górze, są zniszczone przez pieszych turystów. Lepiej wybierać zbudowane przez leśników drogi. Wędrówka narciarska po nieprzetartych szlakach ma w sobie coś z atmosfery jaka towarzyszyła odkrywcom. Mało kto wie że leżące na zboczach górskich wiejskie drogi to... wspaniałe trasy zjazdowe. Wiele szos nie jest bowiem odśnieżanych, a gdy nawet przejedzie po nich pług to cienka warstwa ubitego śniegu stwarza wspaniałe warunki do zjazdu. Szosa prowadząca z Przeł. Płoszczyna do Idzikowa, przez Kamieńczyk, z Lesicy do Międzyzlesia, przez Porębę do Długopola Zdroju, z Przeł. Okraj do Kowar, z Przeł. Karkonoskiej do Przesieki to wspaniałe trasy zjazdowe. Czterdziestokilometrowa Autostrada Sudecka - stara turystyczna droga prowadząca zboczami Gór Orlickich i Bystrzyckich za wyjątkiem jednego krótkiego odcinka nie jest zimą odśnieżana. Jest to jedna z najbardziej widokowych dróg.

Przemiany

polityczne otworzyły możliwość narciarskiej wędrówki szerokimi, urozmaiconymi podbiegami i zjazdami, w wielu miejscach widokowymi, przecinkami granicznymi. Wędrówka po granicy stwarza okazję do spotkań z narciarzami czeskimi, gdzie zarówno biegi narciarskie jak i turystyczne i rekreacyjne wędrówki cieszą się dużo większą popularnością niż u nas. Warto też zwrócić uwagę na turystyczne przejścia graniczne, których wiele otwarto w ostatnich latach. Umożliwiają one łatwy dostęp do czeskich tras trawersujących od południa stoki górskie. Idąc dla przykładu do Zieleńca i przechodząc przez przejście turystyczne na Koziej Hali można dotrzeć leśnymi drogami trawersującymi południowe stoki Gór Orlickich (czeskie Oricke hory) do Masarykowej chaty, obok której znajduje się inne przejście turystyczne skąd już krok do tej znanej zimowej miejscowości. Czeskie trasy jeżeli nie są przygotowane przez ratraki i skutery śnieżne, to są bardzo często przetarte przez wędrujących nimi turystów. Z prawdziwą zazdrością patrzyłem na dziesiątki biegających i wędrujących na biegówkach i śladówkach narciarzy czeskich: na samotnych turystów, pary młodych ludzi, zakładowe i szkolne grupy. Kiedyś na trzydziestokilometrowej trasie spotkałem dwudziestoosobową grupę... emerytów. Wędrować można wszędzie: po polach i łąkach, nieczynnymi torami kolejowymi a nawet po jeziorach i bagnach i zamrzniętych rzekach. "Dzięki nartom śnieg na górach i w dolinach, zamiast zamykać wszelkie drogi i ścieżki, stał się mostem z jednej wioski do drugiej" - słowa Nansena napisane ponad sto lat temu nic nie straciły ze swojej aktualności.

Na

jeszcze jedną sprawę chciałbym zwrócić uwagę. Taka wędrówka staje się okazją do spotkań z mieszkańcami lasu. Podczas wycieczek nie tylko odnajdziemy tropy dzikiej zwierzyny, spotkania z sarną zającem, muflonem czy lisem nie należą do rzadkości. Zwierząt tych na pewno nie spotkamy w pełnych zgiełku, wrzawy, panującej na trasach przykolejkowych w znanych kurortach. Większość miejscowości posiada dogodne połączenia kolejowe i autobusowe, uzupełniane coraz częściej prywatnymi mikrobusami z miejscowościami leżącymi u podnóża gór. Nie będziemy więc skazani na korzystanie jedynie z tras wokół miejscowości naszego zakwaterowania. Kończąc chciałbym się usprawiedliwić. Nie jestem przeciwnikiem narciarstwa zjazdowego. Wszyscy w tym także miłośnicy snowboardu, czy używający do zimowej wędrówki rakiet śnieżnych należymy do jednej wielkiej rodziny - ludzi zakochanych w śnieżnym krajobrazie. Chciałem jedynie zwrócić uwagę na niewykorzystane, możliwości tkwiące w innej formie narciarskiej przygody. Fakt że przez wiele lat nie inwestowano u nas w infrastrukturę narciarską, to że wiele obszarów zachowało swój dziki charakter, może stać się naszym wielkim atutem.

Konrad Ostańkowicz